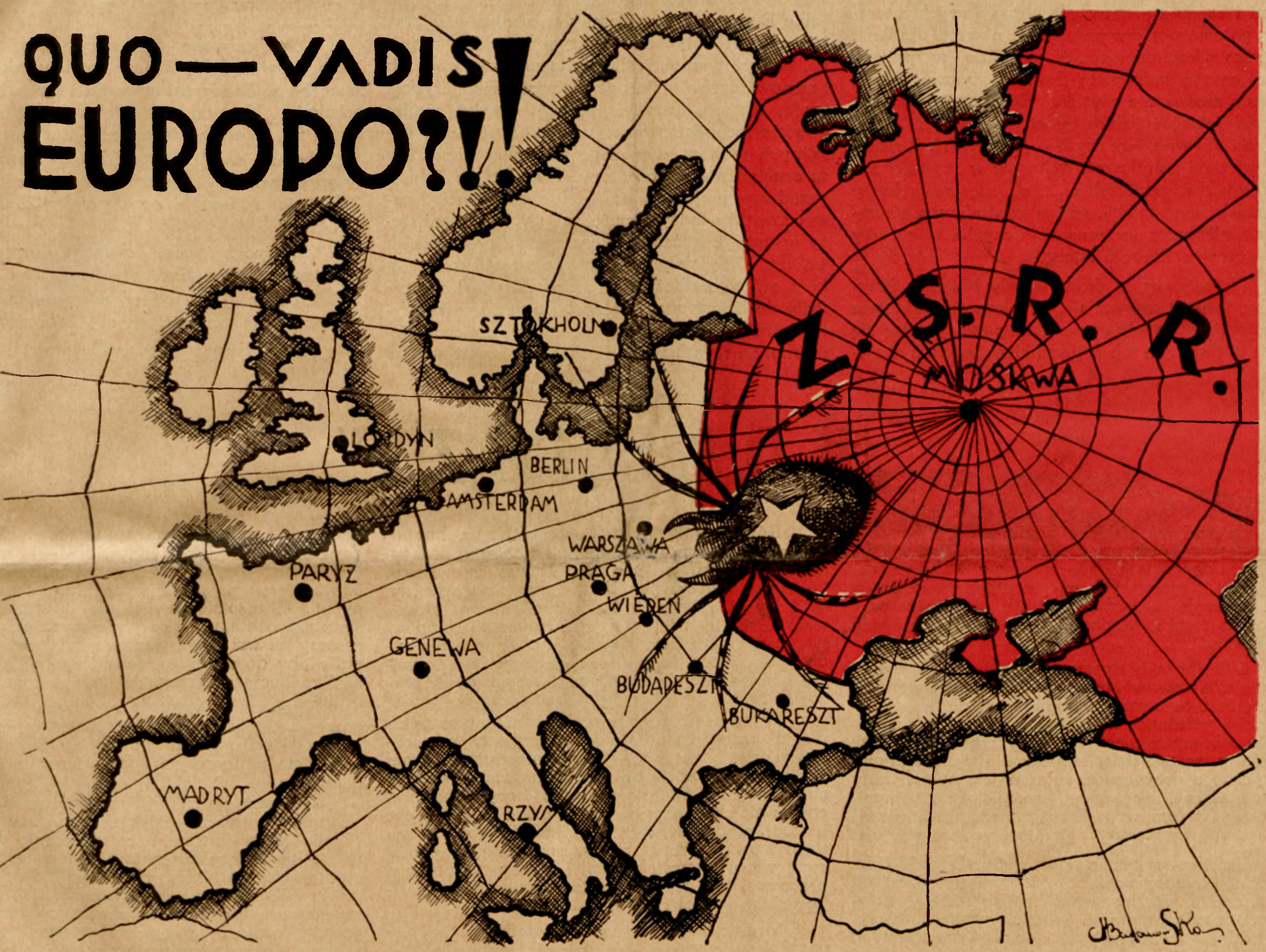
**Cena egzemplarza 50 gr.** **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**

**Nr. 3.** **WARSZAWA, LUTY 1933 R.** **ROK I.**

# Strażnica

**JEDYNE, ILUSTROWANE CZASOPISMO W POLSCE, POŚWIĘCONE DEMASKOWANIU REWOLUCYJNEJ AKCJI KOMUNISTYCZNEJ W POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTWACH ŚWIATA, ORAZ BADANIU STOSUNKÓW, PANUJĄCYCH OBECNIE W ROSJI SOWIECKIEJ**




## Quo - vadis Europo?!

Słynny ten, historyczny, Sienkiewiczowski tytuł nasuwa się bezwiednie na myśl, gdy się patrzy na stosunek i postępowanie Europy względem Rosji sowieckiej.

Jakieś zdziwienie i przerażenie ogarnia wprost, gdy się widzi do czego może doprowadzić ślepota i chęć zysku doraźnego, umiłowanie pieniądza, choćby później miało się dziać co chce, w myśl maksymy Ludwika XIV: *„Po mnie chociażby potop"*. Tak, bo politykę Europy względem bolszewizmu nie można dziś nazwać inaczej, jak wprost samobójczą.

Kwestję tę poruszaliśmy już pobieżnie w pierwszym numerze naszego pisma, lecz ponieważ jest to nietylko zagadnienie wprost kapitalne wśród t. z. „kwestji sowieckich", ale nawet powiemy, że jest to może jedna z najważniejszych spraw, rozstrzygających o losach komunizmu, oraz całej Europy, musimy więc niniejszem jeszcze raz z całym naciskiem ją podkreślić.

*Jest chyba rzeczą jasną, że takie dwa odrębne światy, jak komunistyczna Z. S. R .R. i liberalno-kapitalistyczna reszta całej Europy, wiecznie obok siebie istnieć nie mogą.* Dziś Sowiety siedzą cicho, bo komunizm jest jeszcze zasłaby, aby wypowiedzieć ustrojowi zachodnio-europejskiemu otwartą wojnę, zresztą ostatnimi czasy właśnie, w celu wzmocnienia się, obróciła Moskwa wszystkie swe siły na zbolszewizowanie Azji, jako na rzecz narazie łatwiejszą i możliwą do urzeczywistnienia, ale przyjdzie przecież kiedyś chwila zderzenia się tych dwóch potęg i wówczas, jedna z nich musi bezwzględnie paść, druga — zapanować.

Zobaczmy więc, co zrobiła dotychczas Europa dla zapewnienia sobie w tym, prawdopodobnie oczekującym ją może w nie tak dalekiej przyszłości, niesłychanym kataklizmie, do zwycięstwa. Krótki, pobieżny przegląd faktów przekona nas, że przez całe 15 lat istnienia Z. S. R. R. Europa ni mniej ni więcej tylko postępuje tak, aby może bezwiednie przygotować grunt pod zwycięstwo komunizmu.

Zacznijmy od początku. Lata 1919 — 20. Moskwa była wtedy bardzo słabą. Musiała wojować z Polską, oraz pokonywać szalone trudności wewnętrzne. W tym okresie wystarczało jedno silniejsze uderzenie zorganizowanego zachodu, jedna ekspedycja nie więcej może niż kilkusettysięcznej armji koalicji, aby Sowiety zgnieść. Nie uczyniono tego. Zamiast tego, nam, walczącym z bolszewikami, rzucano kamienie pod nogi, wstrzymywano dowóz amunicji, a wreszcie zaproponowano ówczesnemu premjerowi Grabskiemu, wzamian za bardzo problematyczną pomoc, warunki, o których zapewne zgóry wiedziano, że są nie do przyjęcia. Prócz jednej Francji, Europa pomagała komunistom, jak mogła.

Idźmy dalej. Wyrzekły się więc państwa zachodnie w stosunku do Sowietów akcji czynnej. Pozostała jeszcze akcja bierna. Clemenceau zaproponował swoją teorję „drutu kolczastego". Można było Sowiety tak izolować od reszty świata, że zadusiłyby się one same przez się. Rosja była w stanie zupełnej ruiny. Po rewolucji bolszewickiej, rolnictwo, handel, przemysł, koleje itd.,— wszystko trzeba było odbudować od początku. Rosyjski głód ówczesny pamiętamy wszyscy. Bez pomocy Europy nie dałyby Sowiety temu nigdy

rady. Upadłyby wkrótce same naturalnym biegiem rzeczy.

Ale wówczas, zamiast zastosować teorję Clemenceau, zamiast nie puścić do Rosji ani jednego wagonu żywności, żadnego towaru, ani jednej maszyny, ani jednego inżyniera, instruktora—zaczęto Sowietom pomagać.

Zaczęto im posyłać wszystko i to na wyścigi, czego tylko Sowiety nie zażądały. Moskwa śmiała się w kułak, a Europa kłaniała się i mówiła: Specy? proszę. Traktory? I owszem. Maszyny? Ależ, chętnie. Kredyty? Z przyjemnością!

Teorja zgniecenia komunizmu za pomocą walki biernej, za pomocą izolacji, skonała, bo brakło jej jednej, koniecznej rzeczy — *solidarności wszystkich państw europejskich.* Tylko jakaś jedna, wielka liga antybolszewicka wszystkich mocarstw mogłaby drut kolczasty urzeczywistnić. Tej zaś Europa zawrzeć nie była w stanie, bo sama była i jest targana wewnętrznemi przeciwnościami i każde z państw, dla obrony swych interesów, gotowe wejść w przymierze nawet z djabłem, nietylko z komunizmem. A co będzie w przyszłości, co ten komunizm Europie szykuje, o tem narazie można nie myśleć. *Rozpoczęto politykę wprost jekiegoś bankruta, któremu chodzi tylko o zyski doraźne, bez myśli o przyszłości.* Zaczęto z Sowietami handlować, wchodzić w stosunki dyplomatyczne, kulturalne i t. p., chociaż zdrowy rozsądek jasno mówił, że ten kontrahent z Kremla właśnie przez te tranzakcje czycha tylko, aby przygotować Europie zgubę.

Pierwsze na tę drogę weszły Niemcy. Przyczyny tego są zrozumiałe. Walcząc z traktatem wersalskim, musiały one szukać pomocy gdzie się da, a naturalnym ich sojusznikiem mogła być tylko Rosja, jako wróg koalicji. Stąd pierwsza fala niemieckich speców w Rosji, organizowania armji sowieckiej, przemysłu wojennego sowieckiego przez Niemców i t. p. A potem powolutku, pocichutku i inne państwa zaczęły robić to samo. A każde z nich miało jedno i to samo tłomaczenie, a więc: jak Rosji nie sprzedam i od niej nie kupię, to zrobi to kto inny. Dlaczego on ma zarobić, a nie ja? Na tę samą drogę weszliśmy, zresztą teraz i my, Polacy, bo rzeczywiście, czyż zaszkodzilibyśmy coś kolwiek Sowietom, gdybyśmy jedni jedyni się od nich całkowicie odgrodzili? Wszystkie zyski i tak po dawnemu szłyby do kieszeni anglików, amerykanów, niemców. Ale na naszą obronę dodajmy, że na tę fatalną drogę weszliśmy ostatni i że handel nasz z Rosją jest i dziś jeszcze minimalny w stosunku do handlu innych państw zachodniej Europy.

Zapewne, że bardzo wielu myślicieli, polityków i t. p. na zachodzie zdaje sobie doskonale sprawę z tego harakiri, jakie dla Moskwy robi na sobie Europa. Wszystkie siły antybolszewickie są jednak, jak dotychczas, w tym wypadku bezsilne, bo cóż począć, jeśli kapitalizm, zarówno jak i samowładztwo mają odkąd świat światem jakąś wadę, jakąś nieuleczalną wprost chorobę, a mianowicie niepohamowane niczem pragnienie doraźnych zysków, doraźnego używania, chociażby za cenę późniejszego potopu. Tak było we Francji przed rewolucją, gdy ani królowie nie chcieli nawet cząstki władzy popuścić ze swej ręki, ani sfery wyższe, bogacąc się kosztem nędzy szerokich warstw, nie chciały dobrowolnie ustąpić ani cząstki z swych nadmiernych dochodów i doprowadziły do katastrofy rewolucji. To samo powtórzyło się za caratu rosyjskiego, kiedy chociaż wiedziano, że rewolucja od dziesiątków lat wisi w Rosji w powietrzu, w ślepocie swej doprowadzono wreszcie do bolszewizmu. Teraz w innej formie robią to samo sfery finansowo-przemysłowe świata. Zarobić! Niech się potem dzieje co chce, byle narazie mieć zyski z handlu z komunistami. Jak zaś potężnym jest wpływ tych sfer na państwa — to wiemy. One przecież przeważnie robią własnemi rękami politykę.

*Samobójcza polityka Europy względem Sowietów zaczyna się nawet już i teraz na niej mścić. Symptomaty tego już mamy.*

Popierają Niemcy Rosję i pierwsze zaczęły ją popierać, bo chcą odzyskać Pomorze, Górny Śląsk, Alzację i t. p. I po 15 latach przyjaźni z Sowietami, czego się doczekały? Przeszło stu posłów komunistycznych w Reichstagu! I wielką kwestją jest jeszcze, czy przy ostatecznej bitwie o ustrój państwowy w Niemczech zwycięży pan Hitler, czy komuniści.

Tymczasem zaś rżną się oni między sobą w najlepsze. Piętnaście lat pracy dla Moskwy wydaje swoje owoce.

Cóż więc wobec tego wszystkiego mamy robić my, Polacy? My znamy Sowiety jak swą kieszeń, bo siedzimy tuż przy nich i nas bluffy nie oszukają. Naszym więc obowiązkiem przedewszystkiem jest wołać na cały Zachód:

*Jeszcze czas! Jeszcze Sowiety nie dokończyły swych piatiletek! Jeszcze komunizm jest słaby! Zdejmcie bielmo z oczu! UDERZAMY NA ALARM!*

*Zadrżeć z trwogi powinnaś Europo na widok tego, co cię czeka!*

*Opamiętaj się! Sama, własnemi rękami budujesz Rosję komunistyczną! A dla siebie grób!*

*DOKĄD IDZIESZ EUROPO?*

# „KOŁCHOZY".

Ostatni rok dziejów komunizmu w Rosji, a zwłaszcza ostatnia mowa Stalina, wygłoszona na ogólnym zjeździe partji, wysunęły w Sowietach na jedno z pierwszych miejsc zagadnienie, które jest obecnie bolączką ustroju sowieckiego i ogromną troską władców Kremla — zagadnienie „kołhozów".

O kołhozach słyszymy wogóle od dość niedawna. Za czasów Nepu nie było nawet mowy o nich. Jest to wytwór dopiero tej pierwszej sowieckiej piatiletki, która się właśnie teraz ukończyła. Ale też te pierwsze, otrzymane z kołhozów rezultaty, są tak ciekawe i tak dla ustroju komunistycznego druzgocące, że stanowią nowy, jasny argument na poparcie faktu, iż ustrój komunistyczny (w tym wypadku w dziedzinie agrarnej) jest utopią i w praktyce zastosować się nie daje.

Przedewszystkiem więc pewne wyjaśnienie: co to są kołhozy i sowhozy i czem się różnią od siebie? Otóż rząd sowiecki, rozpoczynając urzeczywistnienie programu komunistycznego, przystąpił do wcielenia w życie jednego z naczelnych jej punktów — zniesienia własności prywatnej ziemskiej. W tym celu trzeba było przedewszystkiem pozbyć się obywateli ziemskich, a następnie „kułaków", to jest średnio zamożnych chłopów, którzy dzierżyli w swych rękach lwią część ziemi i oczywiście za nic by jej nie oddali inaczej, jak zmuszeni siłą, bo wszelkie wprowadzenie własności wspólnej krzywdziło przedewszystkiem ich. Kułaków więc, jak wiadomo, masowo wytransportowano na północ, lub na Sybir, a w razie oporu rozstrzeliwano bez miłosierdzia.

Przez zgniecenie kułaków rząd sowiecki miał nadzieję odnieść i poboczną korzyść — przychylniej usposobić dla siebie te tłumy biednych chłopów, które zawsze z zawiścią patrzyły na bogactwa kułaka. Teraz trzeba było zaprowadzić kolektywizację. A więc zniesiono własność prywatną i cała ziemia, należąca do danej wsi, odtąd zaczęła stanowić własność wspólną wszystkich chłopów. Przy formowaniu kołhozów kwestja stanęła tak, że chłopi wspólnie obrabiali swe pola, każdy uprawiał wyznaczony mu kawałek, a następnie wieś oddaje rządowi pewną część wyprodukowanych produktów w naturze, a więc zboża, ryb, mleka, mięsa; co pozostało zaś jest własnością wsi. Chłopi muszą obowiązkowo z niej odłożyć pewną część na zasiew na przyszły rok, a z reszty mają się żywić, jak mogą.

Inaczej sprawa jest postawiona w sowhozach. Tam cała ziemia danej wsi jest własnością państwa. Chłopi obowiązani są oddać państwu absolutnie wszystko, co wyprodukowali, a obowiązkiem państwa jest ich utrzymywać.

Nawiasem dodamy, że na całym terenie Z. S. R. R. ziemi, skolektywizowanej w kołhozach, jest 68%, w sowhozach zaś 12%, czyli razem 80%.

Różnica ta jest czysto teoretyczna, bo ponieważ w jednym i w drugim wypadku w praktyce chłopi pracować nie chcą, a stawki w naturze, które z kołhozów mają dostarczyć państwu, są dość wysokie, więc tu i tam wieś zaczyna głodować. Zresztą rząd sowiecki przyciska chłopów, nie zostawiając im minimum, potrzebnego dla życia, w imię tego, że „jeśli nie macie co jeść, to wasza wina — nie chciało wam się intensywnie pracować".

Pojawia się więc teraz najważniejsze pytanie: dlaczego ten pierwszy eksperyment z kolektywizacją się nie udał — jak to otwarcie przyznał Stalin w swej mowie „o robocie na wsi". Dlaczego chłop, gdy mu odebrano własność prywatną, pracować nie chce, chociaż teoretycznie powinno być inaczej, albowiem w rzeczywistości chłop ten ma dużo lepsze warunki pracy, niż wtedy, gdy orał swój własny kawałek ziemi i gdyby tylko chciał pracować, to z tegoż samego kawałka ziemi miałby daleko więcej chleba.

Wszak chłopu temu zaprowadziły Sowiety wszelkie ulepszenia, których nie miał za czasów carskich. Ma on przeprowadzoną komasację, ma fachową pomoc agronomiczną, ma pomoc państwową w postaci nasion i nawozów sztucznych, ma nowoczesne maszyny rolnicze, gdyby więc np. w kołhozach oddał nawet rządowi obowiązujący podatek w naturze, to jeszcze żyłby znacznie lepiej w porównaniu z tem, co było dawniej. A jednak pracować nie chce.

Otóż tutaj grają rolę przedewszystkiem motywy psychiczne. Chłop chce mieć swoją własność. Woli z tego samego kawałka ziemi mieć mniej, ale wiedzieć, że ziemia jest jego i że włada całością produkcji, niż mieć więcej, jeśli ma część swej produkcji oddawać komuś prawie za darmo.

Czasy pańszczyzny, gdy chłop darmo pracował dla pana, są już tak dawne, że od owego okresu w psychice chłopa utrwaliło się mniemanie, iż plon z każdej grudki jego ziemi musi iść tylko dla niego, gdy zaś pomyśli, iż obrabiając dany kawałek może właśnie pracuje dla swego „robotniczo-włościańskiego państwa", to ręce mu opadają.

Dlatego też ani agitacją, ani ekspedycjami karnemi, ani prośbą, ani groźbą, nie może rząd sowiecki zmusić wsi do tego, aby zaczęła naprawdę pracować, mimo, że zrobił dla tej wsi wiele, uwolnił ją od znienawidzonego dworu, od wyzyskującego biedotę kułaka i dał jej częściowo kulturę rolną.

Okazało się, że wybudować w stepie wiele fabryk, stworzyć Dnieprostrój, Magnitorsk, jest daleko łatwiej, niż zmienić psychikę stu kilkudziesięciu miljonów włościan.

A przecież to przebudowanie psychiki chłopów jest rządowi sowieckiemu i dla celów gospodarczych i politycznych koniecznem. Chłop musi przejść z produkcji indywidualnej na kolektywną, bo tylko wtedy niemożliwem się stanie tworzenie się na wsi nowych grup kapitalistycznych. Jeśli tego się nie osiągnie, to w krótkim czasie z pracowitszych i sprytniejszych chłopów wyrosłaby na wsi nowa warstwa kułaków, wszystko wróciłoby do dawnego stanu i nastąpiłaby zupełna likwidacja agrarnego programu komunizmu.

Tymczasem sytuacja przedstawia się o tyle gorzej, że kołhozy i sowhozy nietylko nie osiągnęły swego celu, ale nawet zaczęły dla rządu pod względem politycznym dawać rezultaty wprost odwrotne.

Oto dopóki chłopi gospodarowali indywidualnie, na wsi, jak zwykle, były antagonizmy, chłopi byli podzieleni, a to utrudniało dostęp do wsi agitacji antysowieckiej. Obecnie zaś wieś zjednoczyła się jakby przeciw rządowi na platformie oporu przeciw kolektywizacji, z drugiej strony mając jedną wspólną własność, chłopi mają gotową formę organizacji, stanowią jakby jedną rodzinę, nieprzychylną rządowi, co oczywiście ogromnie ułatwia zadanie wszelkiej robocie antysowieckiej.

Stalin twierdzi, że elementy antysowieckie umyślnie chętnie idą do kollektywów dla uprawiania tam agitacji. „Szereg kollektywów służy jako legalna zasłona dla konspiracyjnych organizacji"— oto własne słowa Stalina. I dodaje: „Sowhozy i kołhozy są bronią, którą w pewnych warunkach można skierować przeciwko rewolucji".

Skandaliczne fakty na tle kołhozów mają już miejsce w rozmaitych punktach Rosji. Przytoczymy jeden z jaskrawszych, który miał miejsce niedawno na północnym Kaukazie. Z gazet sowieckich (pierwsza podała o tem wiadomość „Za Mir i Trud", redagowana w Rostowie nad Donem) dowiedzieliśmy się o wysiedleniu na północ całej ludności trzech stanic kozackich: Połtawskiej, Miedwiedowskiej i Urupskiej, razem około 50 tysięcy ludzi.

Za co? Za niespełnianie państwowych dostaw zbożowych, za opór przeciw wszelkim kampanjom gospodarczym, przeprowadzanym przez władze sowieckie. Kołhozy tamtejsze były tak opanowane przez elementy „antysowieckie", że np. w stanicy połtawskiej nie było de facto wcale władzy sowieckiej, mimo, iż urzędownie organizacja partyjna liczyła 180 komunistów.

To też nic dziwnego, że stanica, która przed rewolucją sprzedawała rocznie 750 tysięcy pudów zboża — teraz siała tylko na swój własny użytek, a 15 tysięcy hektarów ślicznego, kubańskiego czarnoziemu zaczęło zarastać stepowym burzanem.

Przy wysiedlaniu ludności, oczywiście, kozacy podnieśli bunt. Po rozstrzelaniu kilkuset najbardziej opornych, ludność przesiedlono.

Władze sowieckie podały ten fakt z komentarzem, że ma to być ostrzeżenie dla wszystkich opornych kołhozów.

Jakież środki mają być przez rząd zastosowane, aby stan rzeczy poprawić i zmusić wieś do posłuszeństwa?

Przedewszystkiem więc kierownictwo wszystkich kołhozów i sowhozów ma być oddane w ręce zupełnie pewnych komunistów. W tym celu mają być stworzone specjalne „wydziały polityczne", które z największą ostrożnością będą tych kandydatów wybierać. Następnie zaś zadaniem tych kierowników będzie nietylko zmuszanie i kontrolowanie chłopów, ale co najważniejsze „uświadamianie" ich, że dając odpowiednie dostawy państwu sowieckiemu, postępują zgodnie z własnym interesem, że przy kolektywizacji i opiece państwa więcej by mieli niż przy dawnej, indywidualnej własności i t. p.

Czy jednak rząd naprawdę jest przekonany, że te środki pomogą? Czy zwłaszcza to uświadomienie nie będzie przysłowiową „przemową dziada do obrazu"?

Któż bowiem zdoła przekonać chłopa, że oporny, stojący na czele kołhozu, który mówi, żeby zboża nie dawać, jest jego „wrogiem klasowym" — zaś komunista, który mówi, żeby dawać „chlebozagotówke" — jest jego „przyjacielem"?

Podatek w naturze, za który pro forma płaci się nawet jakieś tam ceny, podczas, gdy w wolnym handlu ceny są dziesięć razy wyższe, będzie zawsze tym nieprzebytym murem, dzielącym wieś od ustroju komunistycznego.

A drugi mur — to zniesienie własności prywatnej. Wszak dzięki tym przyczynom są miejsca, w których zbiera się obecnie z hektara kilkadziesiąt pudów zboża, podczas, gdy przed „kołhozami" zbierało się 200.

Chłop woli nie siać, nie orać, świnię i krowę woli zarżnąć i zjeść, a oddać jej prawie darmo nie chce.

Stąd też Rosji grozi znów widmo głodu. Powraca straszliwy upiór z 1921 r., gdy ludzie z głodu marli tysiącami.

Coprawda na Kremlu nie przejmowano się wtedy tem tak bardzo. Filozoficznie twierdzono, że głód minie sam przez się, gdy wymrą głodni. Zapewne więc niezbyt przejmują się i teraz.

Niemniej jednak, powtarzamy, to, co się dotychczas stało w Rosji z kołhozami i sowhozami, wskazuje na zupełne bankructwo sowieckiej polityki agrarnej.

Ustrój komunistyczny w dzisiejszych warunkach był, jest i będzie utopją.

Prof. *Stanisław Koeltz.*

# Położenie robotników w Rosji Sowieckiej.

Wiem zgóry iż pisząc na prośbę „Strażnicy" o położeniu robotników w Z. S. R. R., narażę się na dwa rodzaje zarzutów ze strony czytelników. Jedni stwierdzą, iż znajduję w niem tylko strony dodatnie, inni — ujemne. Eksperyment sowiecki zaciekawił świat cały, kryzys wszechświatowy podniecа to zaciekawienie, o Z. S. R. R. pisze się i dyskutuje bardzo dużo, — jednocześnie zaś niema kraju bardziej nieznanego nad Rosji Sowieckiej. Oprócz raportów konsularnych, poważnych artykułów w różnych przeglądach ekonomicznych i politycznych, oraz książek, malujących życie i poczynania sowieckie mniej lub więcej wnikliwie i bezstronnie, — na łamach prasy europejskiej, rozpoczęła się propaganda pro i contra sowiecka, dezorjentująca szalenie czytelników. Część prasy, popierana przypuszczalnie przez wielki kapitał, dyskredytuje wszystko, co się dzieje w Sowietach, powstając szczególnie na ciężkie warunki robotnika w Z. S. R. R., inna część — wyraźnie subsydjowana przez Sowiety, w mniej lub bardziej umiejętny sposób propaguje poczynania sowieckie, zwracając specjalną uwagę na wysoki poziom standartu życiowego mas pracujących.

Na tej płaszczyźnie stanęły również i masy czytelników. Każdy chce mieć takie wiadomości o Rosji, jakie jego sympatjom dogadzają, a rezultatem jest to, iż nieodpowiedzialna i niepoważna prasa, że nie powiem już przekupiona, prowadzi swoją kampanję oświetlenia Rosji, nie pod kątem dostarczania prawdziwych wiadomości i objektywnych, głębszych rozważań, a dostosowuje się jedynie do impulsywnych sympatji lub antypatji czytelników. Niektóre pisma i „magazyny" wyspecjalizowały się w podawaniu fotografji, „ogonków" i „dzieci opuszczonych" w Z. S. R. R., inne znów (np. Berliński „Tageblatt" lub Paryski „Vu") wypuściły całe numery ilustrowane, gdzie na setkach fotografji, odpowiednio dobranych, wszyscy obywatele są dobrze odżywieni, mają całe buty i uśmiechnięte twarze. Takie samo ujęcie mają również opisy położenia robotników w Z. S. R. R. i jego porównanie z położeniem robotników zagranicą.

Uważamy, iż odpowiednio ustosunkować się do tej sprawy, mogą jedynie jednostki, które znają życie fabryczne i byt robotnika w różnych krajach Europy, oraz w dawnej i obecnej Rosji, nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, patrzące pozatem na ustroje socjalne bez odnośnych uprzedzeń lub sympatji, oraz wnikające nie tylko w przejściowe stadja biedy i dobrobytu ale i w realizację tych czy innych założeń. Czy robotnikowi w Rosji Sowieckiej jest źle czy dobrze, lepiej czy gorzej niż w krajach zachodniej Europy? Pytanie to bardzo skomplikowane, zaryzykuję jednak na nie odpowiedzieć w ramach niniejszego artykułu.

Otóż po pierwsze, chwila obecna jest może najbardziej niestosowną dla wszelkich tego rodzaju porównań, gdyż zarówno u nas, jak i w Rosji sytuacja nie jest normalna. Z jednej strony w krajach tak zwanych kapitalistycznych, panuje przesilenie ekonomiczne, t. z. kryzys, może silniejszy od dotychczas obserwowanych, spotęgowany tem, iż jest on wszechświatowym, i że przemysł nie stał nigdy tak wysoko, jak teraz. Dlatego pomimo różnych zabezpieczeń socjalnych, położenie robotników u nas jest bardzo różne, w zależności od tego, czy pracują oni, lub nie, co znów wpływa odpowiednio na stan materjalny, oraz psychiczny robotnika.

Inna znowu, lecz również skomplikowana dla oceny porównawczej, jest sytuacja robotnika w Z. S. R. R. Rosja Sowiecka, dzięki swym wyjątkowym warunkom olbrzymiego terenu, posiadającego wszelkie bogactwa, naturalnie, ogromne ilości ludzi i zacofaniu ekonomicznemu, może sobie pozwolić na gigantyczną rozbudowę przemysłu. Chcąc dopiąć jednak swych celów planowej rozbudowy przemysłu od podstaw, nie uciekając się do zagranicznych pożyczek długoterminowych, rząd sowiecki mógł znaleźć potrzebne pieniądze tylko w drodze rabunkowego eksportu środków żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby, oraz pożyczek wewnętrznych, — a co za tem idzie szalonego obniżenia standartu życiowego ludności. To też jeśli porównamy obecnie średni poziom życiowy mas robotniczych u nas i w Rosji, musimy stwierdzić, iż nawet nasi bezrobotni odżywiają się i ubierają lepiej, niż pracujący robotnicy sowieccy, i że ci sami rosyjscy robotnicy przed rewolucją, żyli w większości wypadków lepiej niż teraz, — choć statystyka sowiecka dowodzi rzeczy wprost odwrotnych.



Pomnik Lenina, wodza komunizmu.

Jako robotnika rozumiem naturalnie rdzennego proletarjusza miejskiego lub wiejskiego i nie mówię tutaj o tych setkach tysięcy byłych inteligentów, kupców, samodzielnych rzemieślników czy ewentualnie zamożniejszych chłopów, — których stopa życiowa nie będzie prawdopodobnie już nigdy tak wysoką, jak była kiedyś. Pomijając szalone (możliwe iż czasowe tylko) braki przeciętnego obywatela sowieckiego, położenie ich jako obecnych robotników, jest bez porównania gorsze od położenia rdzennych proletarjuszów, gdyż narażeni są na stałe szykany i niepewność jutra. A są przecież również robotnikami.

Skala zarobkowa, w zależności od kwalifikacji, wykształcenia i odpowiedzialności (robotnik zwykły, wykwalifikowany, technik, inżynier, czerwony dyrektor), jest niemniejsza jak u nas, choć dyrektor jako partyjny ma często mniejszą pensję od inżyniera.

Robotnik sowiecki, który pracuje bardzo ciężko w ramach surowej obecnie dyscypliny, otrzymuje wzamian jedynie głodowe minimum egzystencji, a stan ten dotychczas jeszcze się ciągle pogarsza. Jest on ponadto eksploatowany dodatkowo w umiejętny sposób, w postaci różnych robót nadliczbowych (jako to) „udarniczestwo", t. j. praca poza godzinami zasadniczemi lub w święta, względnie podniesienie intensywności pracy akordowej (jako nagroda lepsza racja żywnościowa lub przydział odzieżowy),—„współzawodnictwo socjalistyczne" t. j. również większa intensywność pracy całych cechów i fabryk z nagrodą w postaci zaszczytnych wzmianek w gazetach lub orderów, nazw bohatera pracy i t. p. W ten sposób 8-mio, a nawet 7-mio godzinny dzień pracy zamienia często na 9-cio i 10-cio godzinny. Naturalnie całą tą „nagruzkę" (obciążenie) uchwalają robotnicy na zebraniach „dobrowolnie". Nieraz słyszałem, jak, wychodząc z zebrania, przeklinano inicjatorów uchwalonego projektu.

Walka z „progulszczykami" (robotnikami, którzy opuszczają pracę z powodu pijaństwa, lenistwa, a często wprost zbytniego przemęczenia), czy też „letunami" (przechodzącymi z fabryki do fabryki w poszukiwaniu lepszych warunków zarobkowych, żywnościowych czy mieszkaniowych, w zależności od fabryki, rejonu lub miasta) bardzo obostrzona ostatnio. Formalne cechy niewolnictwa można zauważyć w postaci przymusowego przytwierdzenia do danej fabryki na okres paroletni, pozbawiania kart żywnościowych, a nawet mieszkania.

Tego rodzaju metod nie stosuje się do robotników, nigdzie poza Rosją.

Naturalnie, o ile na zachodzie poziom życiowy robotnika nawet w normalnych czasach jest bardzo różny, w zależności od państwa czy choćby poszczególnej fabryki, — to na terenach olbrzymiej, budującej swój przemysł Rosji, są też ogromne różnice szczególnie mieszkaniowe. Częściowo robotnicy mieszczą się po norach miejskich w najstraszniejszych warunkach higjenicznych i chorują masowo w skutek braku opału (reumatyzm stawowy robi większe spustoszenia od gruźlicy),—częściowo jednak, szczególnie w nowopowstających „miastach socjalistycznych", warunki są już zupełnie dobre, jest dużo światła, są urządzenia higjeniczne i ogrody dokoła, a że domy te w krótkim czasie po ich zamieszkaniu stają się wewnątrz brudne i brzydko pachnące, to już wina małego jeszcze ukulturalnienia proletarjuszy rosyjskich.

Plan drugiej piatiletki przewiduje ogromne sumy, przeznaczone na potrzeby kulturalno-społeczne ludności, a jednocześnie z osłabieniem tempa nowego budownictwa przemysłowego i planami ulepszenia funkcjonowania kooperacji, lepsze ma być opatrzenie ludności w żywność, ubranie etc.

Równocześnie z usuwaniem braków w obecnej produkcji przemysłowej, ma być podwyższona wydajność pracy i zniżone ceny własnej produkcji.

Jak widzimy, położenie robotników w Rosji jest pełne kontrastów, reasumując jednak wszystko nie jest ono w danej chwili godnem pozazdroszczenia. Dowodem może służyć to, iż robotnicy cudzoziemscy, nawet komuniści, mający warunki znacznie lepsze od obywateli sowieckich, są najczęściej bardzo rozczarowani pobytem w Rosji, porzucają nawet pracę, wołąc być bezrobotnymi we własnym kraju. Pomijając braki aprowizacyjne, atmosfera przymusu i niewolnictwa myśli, daje się robotnikom zachodu, szczególnie we znaki.

Inżynier *Tadeusz Bleszyński.*

**Żądajcie i rozpowszechniajcie**

**„STRAŻNICĘ" wszędzie !!!**

# Piatiletka bezbożników.

Czytając prasę sowiecką z ostatniego miesiąca, t. j. z okresu podsumowywania wyników pierwszej piatiletki i porównywując ją z treścią prasy ostatnich lat czterech, ma się wrażenie, wybuchu szału religijnego, poprzedzonego długotrwałym tańcem derwiszów.

O ile cała piatiletka przechodziła pod znakiem jakiejś psychozy religji materjalistycznej, to jej zakończenie, uważane za niesłychane zwycięstwo, doprowadziło duchownych „wiary w maszynę", do rzeczywistego szału i upojenia. Wieloszpaltowe mowy Stalina, Mołotowa, Kaganowicza i Woroszyłowa, arcykapłanów nowego kultu, są naszpikowane cyframi dotyczącemi miljardów tonn węgla, drzewa, żelaza i betonu, miljonów hektarów ziemi skolektywizowanej, setek tysięcy nowych techników, tysięcy fabryk i domów komunalnych i t. d. Porusza się kwestja przemysłu, rolnictwa, techniki, nauki bytowania i t. d., wiwatuje się na cześć proletarjusza który jeszcze nie umarł z głodu oraz na cześć wszystkich rodzajów piatiletek, jakie były dokonane do 1 stycznia 1933 roku, oraz projektowanych na następne pięciolecie. Martwa cisza panuje jedynie — odnośnie piatiletki antyreligijnej, rezultatów dotychczas przez nią osiągniętych i planów na przyszłość dotyczących walki religijnej.

Władza sowiecka walczy z religją u siebie i zagranicą, tracąc na tę walkę sporo sił i pieniędzy, nie przyznaje się jednak do tego, twierdząc oficjalnie, iż w Z. S. R. R. jest... wolność religijna, walkę tę zaś prowadzi jedynie uświadomione społeczeństwo komunistyczne. Dla tego też, wobec śmiesznej perfidji rządu sowieckiego, odżegnywanie się od oficjalnej walki z religją, o dotychczasowych zdobyczach pięciolatki antyreligijnej, ani o „planie" na przyszłość, z przemówień wodzów komunistycznych nic się dowiedzieć nie możemy i musimy szukać ku temu dróg i źródeł zupełnie innych, nawet na miejscu w Z. S. R. R.

Słysząc zagranicą o walce z religją, widząc jej metody i rezultaty tutaj w Rosji, nie można nie zadać pytania, jaki jest cel tej walki, to jest czy ma on podłoże filozoficzne czy też polityczne?

Komunizm jako zasadniczą podstawę swej „filozofji", wysuwa hasło materjalizmu, nie chcąc nic wiedzieć o tem, ku czemu rwie się dusza ludzka, czego zaś nasze ograniczone zmysły nie mogą namacalnie objąć i objaśnić. Apoteozując praktyczną wiedzę ludzką, odrzuca się wszystko co jest podświadome, nadludzkie i co mogłoby odrywać szablonowego człowieka od walki o jedyny jakoby cel ludzkości, standaryzowany dobrobyt materjalny kolektywu ludzkiego. Nienawiść do religji ma podłoże filozoficzno-materjalistyczne. Dochodzi również i podłoże polityczne oparte na tem, iż przedstawiciele kultów religijnych, należeli jakoby zawsze do klas uprzywilejowanych, odnoszących się wrogo do wszelkich rewolucji, a specjalnie w Rosji byli podporą caryzmu. Ponadto religje są międzynarodowe, a ponieważ komunizm ma być również międzynarodowym i głosi swe zasady w formie przypominającej jakiś surogat prymitywnej religji materjalistycznej, stąd też nienawiść do konkurenta nad władctwem umysłowości ludzkich—jest ogromna.

Walka z religją została wypowiedziana razem z rewolucją socjalną i trwa w postaci ciągłej „wielolatki", mającej początek ściśle datowany,— lecz nie posiadającej końca. Można bowiem nakreślić i wypełnić w ściśle określonym terminie plan wybudowania fabryk, skolektywizowania roli, skasowania domowego odżywiania i t. d., to jest przejść na 100% socjalizm. Inaczej ma się sprawa z antyreligijnością. Jeszcze łatwiej i w krótszym terminie niż pięcioletni można dać zarosnąć księżym tonsurom, ogolić wszystkim popom brody i w cerkwiach otworzyć kinematografy antyreligijne, lecz nie można w określonym terminie wykorzenić w ludziach wiary, względnie mieć pewność, iż takowa została wypleniona i że w końcu drugiej piatiletki, 160 miljonów, a wtedy już może 180 miljonów obywateli Z. S. R. R., będzie *głęboko wierzyć*, iż niema Boga, niema duszy, niema kary i nagrody w przyszłem życiu i że wszystko kończy się tutaj na ziemi. Może też dlatego, rząd sowiecki lubiący pewne i cyfrowe zwycięstwa materjalne, a nie efemerydy, boi się podpisywać oficjalnie pod programem piatiletki antyreligijnej, gdzie nie mógłby z całą pewnością powiedzieć czy w dniu 1 stycznia 1938 roku, ludność Rosji przestała wierzyć w Boga na 100 czy tylko na 99%.

Dlatego prowadząc sam wykonanie walki z religją, propagandę antyreligijną oddał rząd w ręce „Związku Wojujących Bezbożników", tak jak naprzykład zaopatrzenie kooperatyw oddano w ręce „Centrosojuzu", a asekurację systemu sowieckiego—w ręce G. P. U.

Wojujący Bezbożnicy mają wiele sposobów walki z uczuciami religijnemi i wiarą ludności. Najprymitywniejszym z nich są muzea antyreligijne, tak często zresztą opisywane, iż nie będę się nad niemi szerzej rozwodzić. Egzystują one w każdym prawie mieście i mają spełniać zadanie propagandy antyreligijnej. Mam wrażenie jednak, iż gdyby oczyścić je z różnych napisów wyśmiewających i tłomaczących wszystko dotyczące religji, pod swoistym kątem widzenia, mogłyby one spokojnie stać i u nas, jako muzea historyczne i etnograficzne, malujące historję różnych wierzeń, kultów i cywilizacji na przestrzeni wieków. Możliwe, iż z chwilą zamknięcia wszystkich świątyń, wierni będą chodzić do tych muzeów, aby się pomodlić przed jakimś posągiem lub ikoną. Nie widziałem wprawdzie sam, lecz słyszałem nieraz o ludziach żegnających się przed różnymi eksponatami muzeów antyreligijnych.

Związek Wojujących Bezbożników rozporządza ogromnymi środkami finansowymi, dostarczanymi jakoby przez społeczeństwo „dobrowolnie". Wydaje on sporo pism: tygodników i miesięczników, często ilustrowanych, obliczonych na całą skalę poziomów umysłowości czytelników, poczynając od najbardziej prymitywnej propagandy dla wsi, a kończąc na roztrząsaniach „filozoficznych", gdzie jednak bardzo często zdarzają się dowodzenia, podobne do znanego matematycznego trick'u, za pomocą którego można dowieść, iż 2 raza 2 równa się 5. Naturalnie te lub inne powiedzenia Lenina zastępują dogmaty wiary, i wszelkie rozumowanie w tych wypadkach winno odpaść.

Tygodniki, szczególnie humorystyczne, ilustrujące tematy antyreligijne są często bardzo dobrze wydawane i w swoim rodzaju dowcipne. Nakłady są olbrzymie, naprzykład gazeta „Bezbożnik" rozchodzi się podobno w 300.000 egz. „Bezbożnik Ilustrowany", tygodnik dla miast — 220.000 egzemplarzy. Pewien „poważny" i „naukowy" miesięcznik antyreligijny dochodzi do cyfry 40.000 egz. Jasne zresztą, iż w większości wypadków prenumerata jest przymusowa. Są naturalnie i wydawnictwa w języku polskim. Wydaje się ponadto ogromną ilość książek (powyżej 300 dzieł rocznie), broszur,—wystawia sztuki teatralne i nakręca filmy antyreligijne. I jeśli chodzi o ośmieszanie religji i dyskredytowanie duchowieństwa wśród mas, ten ostatni sposób daje może największej efektów. W powodzi filmów piatiletkowych, filmy antyreligijne są najlepsze, a film pod tytułem „Święto św. Jordana", pomimo niesmaku jaki budzi, jest o tyle komiczny, w zakresie ujawniania, fałszowania cudów, że nawet głęboko wierzący rosjanie radzili mi go obejrzeć. Grany przez wybitne siły ekranu, jest on rzeczywiście dużym czynnikiem propagandy antyreligijnej.

Jednym z wielkich atutów używanych przez bezbożników w ich walce antyreligijnej, jest Darwin i jego teorja, pochodzenia człowieka od małpy. W kinach i na odczytach, prelegenci walkują teorję Darwina, pod antyreligijnym kątem widzenia, a w Suchumie, na Kaukazie, otwarto specjalny „małpi instytut", dla badań nad inteligencją tych stworzeń. Warunkom ich egzystencji mogłoby pozazdrościć wielu obywateli sowieckich. Wyższe gatunki małp żyją w warunkach ludzkiej stopy życiowej, do łóżek, naczyń do jedzenia, nauki, etc. włącznie. Te cyrkowe metody, przeprowadzane naukowo, mają stwierdzić możność doprowadzenia małp do poziomu inteligencji ludzkiej, potwierdzić teorję Darwina, a tem samem zdyskredytować wyższe pochodzenie człowieka.

Kwestja dalszego zamykania cerkwi i świątyń innych wyznań (co rok po parę tysięcy), prześladowania duchownych, (areszty, wysyłanie do robót przymusowych, przymusowe często należenie do agentów G. P. U., przymusowe zamieszkanie poza obrębem miast etc., propagowanie antyreligijności w szkołach) specjalne pogadanki dla dzieci, „kąciki antyreligijne" w fabrykach, klubach, teatrach etc., oraz stała denuncjacja z następnym pozbawieniem praw, osób wypełniających obowiązki religijne, sprawia, że chociaż sporo ludzi uczęszcza do świątyń, a nawet są wypadki zawierania ślubów w nielicznych pozostałych cerkwiach, chrzcenia dzieci, (najczęściej pokryjomu) i chowania w czarnych i białych trumnach (a nie czerwonych),—to religijność u ludzi maleje, a szczególniej w zastraszający sposób u młodzieży.

Czy religja na terenie Rosji sowieckiej zaginie, a nawet—czy wogóle zaginie, to inne pytanie, co do którego mając na uwadze niezaspokojone w materjaliźmie potrzeby ducha ludzkiego, można odpowiedzieć przecząco.



inż. T. Błeszyński.

# Wytwórnia ludzi automatów!

Stare powiedzenie „ex oriente lux", w tłomaczeniu „Światło ze wschodu", jest tylko w 50% słuszne.

Prawda, iż bliższy i dalszy południo-wschód azjatycki od Galileji aż do Chin był zawsze dostawcą wszystkich najwznioślejszych podstaw filozoficzno-moralnych, — ba, nawet religje Inków i Majów, kto wie, czy nie biorą początku w Azji. Wiadomo jednak, że Azja podzielona jest wzdłuż Himalajami, oraz ich odnogami na północno i południowo. Ciepło południa skierowywało umysłowość bardziej w kierunku filozofji oderwanej i absolutu, to też zarówno Budda pod krzakiem herbaty, jak i Mahomet, rozmyślający w cieniu palmy daktylowej, zachowywali się spokojnie i po dżentelmeńsku, nie wchodząc w paradę europejczykom.

Nawet Apostołowie chrześcijańscy, agitując wśród ludów Europy za przyjęciem swej etyki i filozofji, robili to z umiarem. Sprawa zaś prześladowania chrześcijan za czasów Nerona, jak to później wyjaśniono, miała charakter wyraźnego szantażu. Jednem słowem z południowego wschodu spływały zawsze na Europę spokojne światła kategorji duchowych.

Inaczej się miały i mają sprawy z Azją północną. Już Atylla, mało filozofując, siadł na koń i popędził na zachód hordy barbarzyńców, przyczyniając Europie dużo kłopotów. Zaś następca Atylli, Dżingis-Chan, spreparował plagjat dzieła Atylli, uwieńczony zresztą tym samym skutkiem, co i pierwszy.

Trzecia zaś powtórzyła tę samą historję Moskwa w roku 1920, przez najazd hord komunistycznych na Polskę, by w rezultacie zgnieść Europę.

Rosja, która teraz zarówno terytorjalnie jak i mentalnie, jest w równej mierze Azją, jak i Europą, chciałaby pójść jeszcze raz w te ślady.

To też powiedzenie „ex oriente lux" jest teraz nie na miejscu i należy je zastąpić powiedzeniem *„Ciemność i burza ze Wschodu nadchodzą"*.

Rozbiwszy się w roku 1920 o Polskę, zdawało się, iż niewyładowana całkowicie energja azjatów rozejdzie się im po kościach, — Europa odsapnęła spokojnie. Spokój ten jest przedwczesny. Sowiety są krajem nawpół azjatyckim, a ich duchowi wodzowie umieli połączyć chytrość azjatycką z europejską zdolnością czynu. To też, nie mogąc zgnieść Europy atakiem frontalnym, uciekają się do atakowania tyłów, chcąc zdobyć Zachód dla swoich poczynań i wtedy go podbić. Dlatego należy przeobrazić własny lud tak, aby do tego ataku był zdolnym.

Wychowawcza piatiletka jest jedną z najważniejszych piatiletek w Sowietach, od niej zależy utrwalenie komunizmu wewnątrz Eurazyjskiego północo-wschodu i jego ekspansja na świat cały.

Każdy kraj musi hołdować jakiejś religji i jakiejś filozofji w danym okresie swej egzystencji i od tego zależy jego oblicze.

Przywódcy komunizmu, Lenin i Stalin opierając się na Marxie, dali pewną namiastkę mało skomplikowanej religji i filozofji, które ludziom prymitywnym duchowo mogą trafiać do przekonania. Zresztą umysłowość północno-eurazyjska znalazła dobry sposób na wpajanie swych zasad otoczeniu zapomocą metody: „Słuchać i nie rozumować". Dlatego jednak trzeba pozbawić jednostkę indywidualności, a dlatego znów jednostkę winna zastąpić zbiorowość t. j. kolektyw.

Mniemanemu dobru kolektywu żelazna dyscyplina podporządkowuje dobro jednostek, tak jak w społeczeństwie owadów—mrówek, lub pszczół.

# List z Moskwy.

**Korespondencja własna. — Moskwa w lutym.**

Od osoby, która wyjechała do Moskwy i którą prosiliśmy o nadsyłanie nam stałej korespondencji, otrzymaliśmy niniejszy list, który zamieszczamy jako pierwszy.

Osoba ta zna dobrze Rosję, gdyż stale od szeregu lat przebywa w Moskwie. W Warszawie bawiła tylko czasowo. Stąd jej korespondencje będą dla nas cennym materjałem informacyjnym o nastrojach panujących w Z. S. R. R. ze względu na bezpośredniość źródła i na to, że korespondent nasz zna dobrze teren sowiecki.

Przyjechawszy do Moskwy, zgodnie z przyrzeczeniem danem redakcji, wysyłam pierwszą swą korespondencję, w której przesyłam kilka spostrzeżeń jakie zrobiłem po kilkumiesięcznej nieobecności w Z. S. R. R.

A więc ostatnio szeroko choć po cichu mówiono w Moskwie, że Stalin odejdzie. Miało to być następstwem kompromitacji „kołhozów", które są jego tworem i umiłowanem dzieckiem. Według ogólnej opinji miejsce jego miał zająć Kirow. Jest to człowiek mądry, przedstawiciel inteligencji wśród najwyższych sfer sowieckich. Liczono, że w takim razie na pierwszy plan wysunie się „grupa inteligentów", a więc: Krestinski, Łunaczarski, Mołotow, Bubnow, Krzyżanowski i t. d. i że nastanie koniec stalinowskiej „chamokracji". Cała reszta starej i nowa inteligencja cieszyły się już. Zwłaszcza cieszyli się „specy", gdyż mieli nadzieję, że teraz oni pójdą w górę. Niestety, Stalin został, nadzieje rozwiały się i wszystko zostaje po dawnemu.

Co do życia w samej Moskwie, to pierwszą charakterystyczną cechą obecną mieszkańców jest to, że nikomu nie chce się pracować. Wobec szalenie ciężkich i stale pogarszających się warunków bytu, ludzi ogarnęła jakaś apatja. Praca nie daje rezultatów, bo wszyscy sobie mówią: czy pracujemy, czy nie pracujemy, to wszystko jedno — jest głód, chłód, nędza, i brak wszystkiego.

Wiem, że panuje ogólna opinja, iż przynajmniej w przemyśle pracują tak usilnie, iż czasem wyrabiają nagrodę ponad normę. Piszą o tem wszystkie gazety. Otóż właśnie w tej dziedzinie, ostatnio, wskutek pogorszenia się sytuacji żywnościowej, nastąpiło, przynajmniej w Moskwie, pewne odprężenie. Robotnicy są rozczarowani, bo rozumieją, że miasta i przemysł same nie zdziałają nic, jeżeli wieś nie będzie dostarczać produktów żywności.

Opowiadał mi pewien inżynier, jak ciężkie położenie jest ich, speców, gdy z urzędu muszą nakłaniać robotników do pracy.

Cóż mogę zrobić — mówił ów inżynier — wchodzę na salę i mam przemowę:

„Towarzysze, tak pracować nie można. Powinniście nakoniec zrozumieć, że własne dobro psujecie. Przecież fabryka jest waszą własnością!"

„Będzie mleć językiem — słyszę głosy. Mamy już dosyć tych bredni. Gdyby fabryki były nasze, nie brakowałoby nam chleba, bez butów i odarci nie chodzilibyśmy".

„I cóż na to odpowiedzieć? — mówi zrozpaczony inżynier. Przecież sam rozumiem, że w tych warunkach trudno od ludzi czegoś wymagać i sam nie mogę ponosić odpowiedzialności za ich pracę. A wszystkiemu winna drożyzna żywności".

Co do tej żywności, to nie znam się na rolnictwie i trudno mi coś pisać o kołhozach, ale na ten temat krążą po Moskwie ciekawe wieści.

Mówią mianowicie, że chociaż Stalin narazie zwyciężył i pozostaje, to jednak co robić na wypadek, jeśli kołhozy w dalszym ciągu okażą się niemożliwością i trzeba będzie jednak w ostateczności je zlikwidować, aby Rosja nie wymarła z głodu.




**Widok jednej z głównych ulic Moskwy dzisiejszej.**

Otóż Stalin, jeżeli już nie będzie innego wyjścia, jest podobno przygotowany cofnąć się wstecz, ale nie na cały krok, tylko na pół kroku — nie do własności indywidualnej, tylko najwyżej do socjalizmu.

Jeżeli chłopi ostatecznie zawiodą pokładane w nich nadzieje, wtedy zniesie się kołhozy, a ich tereny staną się własnością państwa, którymi będą zarządzać „czerwoni" dyrektorzy, urzędnicy i t. d. Nie chciał chłop pracować, jako współwłaściciel ziemi, będzie musiał pracować, jako zwyczajny robotnik, ale własności swej nie odzyska nigdy.

Tak się mówi w kołach komunistycznych i nadzieje swe, oczywiście, opiera się na niewolniczej psychice chłopa, na tem, że jeśli tylko temu chłopu dać za jego pracę jakieś, chociażby mizerne wynagrodzenie, to już będzie on czuł się zadowolonym. Prawdziwy rezultat byłby w takim razie ten, że komunizm wprost wywłaszczyłby chłopów. Z właścicieli zrobiłby ich proletarjuszami.

Są to jednak tymczasem pogłoski, bo Stalin podobno „zawziął" się, żeby w trupa wlać nowe życie i że kołhozy muszą być. A tymczasem w Moskwie wszyscy z trwogą oczekują przednówka, bo do nowych zbiorów jeszcze daleko, a z aprowizacją okropnie.

Dodam nakoniec, że znów ludzie zaczynają mówić o wojnie. Mówi się dziś o niej co pewien czas ciągle, od lat, ale teraz mówi się inaczej.

Dawniej mówiło się, że wojna będzie, bo burżuazyjna Europa na Sowiety napadnie, chcąc obalić komunizm. Stale pisała o tem prasa i stąd wzywano obywateli do wytężonych ofiar, do pogotowia, do cierpliwego znoszenia nędzy wobec grożącego niebezpieczeństwa i t. d. Podbudzano w ten sposób „patrjotyzm komunistyczny".

Dziś jest odwrotnie. Mówi się, że wojna będzie, ale nie Europa ma napaść na Sowiety, a odwrotnie, że Sowiety będą chciały ją wywołać, jeśli już nie będzie innego wyjścia, jeśli komunizm dojdzie do takiego rozkładu, że nie będzie miał nic do stracenia. Wtedy wojna jako ostatni atut. W chaosie wojny trudności wewnętrzne muszą się przeobrazić, wszystko musi się jak w garnku zagotować i może wyłonią się nowe perspektywy.

To ostatnie, co napisałem, uważam jednak raczej za pobożne życzenie znękanej ludności, która za wszelką cenę czeka jakiejś poprawy i stąd nadzieja, że może jakiś kataklizm wreszcie wyratuje ją.

Kończę tę pierwszą swą krótką korespondencję, w następnej postaram się obszerniej donieść Wam co słychać dookoła Kremla, oraz co się dzieje wśród naszej polonji moskiewskiej.

*Ternes.*

---

Meterlinck, a bodaj i Evers podpatrzyli i opisali ciekawe życie i ustrój społeczny tych owadów.

Bolszewicy wzięli je jako ideał i przykład godny naśladowania dla ludzkości. Klasowość w zależności od wykonanej pracy, nastawienie na technikę i pracę dla zbiorowości, standaryzacja życia i bezpardonowość w stosunku do wyłamujących się z pod praw kolektywu i dyktatury — to cech i owadów i... ludzi komunistycznych, których ma wytworzyć obecna Rosja.

Gdy siedzi się w Rosji i patrzy się dookoła szeroko otwartemi oczami, spostrzeżenia takie nie mogą się nie rzucać w oczy. Przeciętny obywatel sowiecki nie jest nigdy naprawdę sam, bo nawet w pojedyńczych celach więzień G. P. U. stale go podglądają. Wobec braku mieszkań śpi zbiorowo w domach Z. A. K. T. ów, lub w domu—Komunie. Je wspólnie w sali tegoż domu, lub w fabryce—kuchi, pracuje wspólnie, nawet muzea zwiedza on grupowo, aby nie odczuwać indywidualnie, mając kryterjum narzucone wspólnie zgóry przez przewodnika. Gdyby było możliwem, nakazanoby wyłącznie wspólne czytanie. Powieściopisarzem cudzoziemskim, najbardziej zalecanym w Sowietach i z tego powodu najbardziej czytanym przez młodzież, jest autor północno-amerykański, o dziwnem, niby to hiszpańskiem nazwisku — John Dos Pasos, co po polsku brzmi — Jan Dwa Kroki. Otóż ten pan „Dwukrocki", szukając nowych dróg w literaturze, idzie bardzo na rękę idei sowieckiej, gdy operując kolektywem, jako jednostką, kładzie cegiełkę pod gmach nowego społeczeństwa owado-ludzi. Szanuje bardzo pszczoły i mrówki, lecz mieszkając w republice Sowietów i patrząc na wpajaną tutaj psychozę pracy, zaczyna z pewnym niepokojem patrzeć na mrówki, biegające koło mrowiska i pszczoły, cisnące się do ula. Znając język owadów, w komunalnej sypialni ula, czy mrowiska możnaby napewno podsłuchać stałe rozmowy o piatiletkach, produkcji miodu, przy budowaniu nowego gigantycznego mrowiska.

W walce z religją i ogłaszaniu bankructwa teorji duszy ludzkiej w Z. S. R. R. wysuwa się ciągle, jako bojowy atut, teorję Darwina i blizkie pokrewieństwo człowieka z małpą i tak dalej wdół poprzez mrówki, aż do ameby.

Patrząc nieraz na takich odczytach na małpy na ekranie, oraz prelegenta i publiczność, nie mogłem nie przyznać, iż odnośnie Sowietów, teorja Darwina może jest słuszną — zdarzają się podobieństwa uderzające.

Zresztą na całym świecie tresuje się małpy, w Sowietach zaś wprowadza się tresurę ludzi na wzór zwierząt, czy owadów.

Z rozmów z technikami i robotnikami cudzoziemskimi w Z. S. R. R., wnioskować można, iż pomijając braki, głód, nietyle zresztą własny, ile widziany u otoczenia sowieckiego, ta właśnie druzgocąca tresura ludzi w celu zamienienia ich na społeczeństwo owadów, jest najtrudniejsza do zniesienia, choćby z tytułu widza, szczególniej człowiekowi zachodu, bez względu jaki kapitał nosi on w głowie, lub w kieszeni.

Czytałem kiedyś nowelę fantastyczną Wills'a: „W puszczach za Amazonką". Mrówki robiły takie szkody, iż rząd brazylijski wysłał kanonierkę do walki z nimi i odstraszania ich od wiosek kolonistów. Mrówki okazały się podstępne, zachłanne i zatruwały swym jadem śmiertelnie. Ekspedycja wycofała się ze stratami. Pobitemu kierownikowi kanonierki przychodzą ponure myśli do głowy: za rok mogą mrówki przejść Amazonkę, w roku 1950 dotrzeć do oceanu, a w roku 2000 mogą pokryć Europę czerwonym całunem.

Jak uczy historja, jasne światło — lub czarne chmury szły zawsze ze wschodu, a owado-ludzie z nad Wolgi są bardziej niebezpieczni od mrówek z nad Amazonki, gdyż kąsają śmiertelnie nie tylko ciało, ale i ducha europejczyka.

# Z Rosji Sowieckiej.

## DOROCZNY KONGRES SPRAWOZDAWCZY WŁADZ Z. S. R. R.

W wielkiej sali pałacu kremlowskiego odbyło się z pompą otwarcie dorocznej sesji sprawozdawczej władz naczelnych Z. S. R. R. za rok ubiegły. W przeddzień odbyła się żałobna akademja w Teatrze Wielkim, poświęcona dziewiątej rocznicy śmierci Lenina. Akademja odbyła się pod hasłem: „Lenin umarł — ale dzieło Jego żyje".

Otwarcie kongresu nastąpiło przy zachowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności. Najwierniejsi czekiści z G. P. U. sprawdzali trzykrotnie każdą imienną przepustkę, przyglądając się badawczo każdemu „delegatowi", mimo kilkakrotnego sita, przez które musieli przejść delegaci kongresu.

W specjalnej loży zasiadł akredytowany w Moskwie korpus dyplomatyczny i korespondenci prasy zagranicznej.

Za stołem prezydjalnym zasiedli czołowi dygnitarze komunistyczni z Kalininem, Mołotowem i Stalinem na czele.

Posiedzenie zagaił i przewodniczył Kalinin, który wygłosił 20-minutowe optymistyczne preludjum, charakteryzując w sposób najbardziej optymistyczny sytuację wewnętrzną, gospodarczą i międzynarodową Z. S. R. R.

Trzy godzinne expose wygłosił prezes rady komisarzy ludowych Mołotow. W części, dotyczącej spraw wewnętrznych i gospodarczych mowca powtórzył znane tezy z ostatniego kongresu partyjnego.

Program dla przemysłu streszcza się w podniesieniu wydajności pracy, obniżeniu kosztów produkcji, polepszeniu jakości wyrobów i t. p.

Rolnictwu nakazano? Wzrost urodzajności i energiczne kierownictwo kołchozami i sowchozami (widzimy to ostatnio po wysiedleniu przymusowym dziesiątków tysięcy chłopów, za uprawianie jakoby sabotażu dostaw zbożowych).

Handel pomiędzy miastem a wsią mówca określił jako „daleki od nepu". We wszystkich przejawach życia gospodarczego będzie stosowana jak najściślejsza oszczędność.

Mołotow kilkakrotnie powracał do zagadnienia wzmocnienia dyktatury proletarjatu, (czytaj dyktatury nad proletarjatem — przyp. red.), mającego na celu zwiększenie sprawności aparatu partyjnego, oraz energiczną walkę z nadużyciami. Elementy antysowieckie, które wedle Mołotowa dotarły nawet do centralnych organów aparatu partyjnego, będą bezwzględnie wytępione. Represje wobec opornych chłopów nie mogą ograniczyć się do samego wydalenia ich z kołchozów. Mowca wskazał przytem na popieranie elementów antysowieckich, działających wewnątrz Z. S. R. R. przez „czynniki działające z zagranicy". Przechodząc do zagadnienia polityki zagranicznej, Mołotow zaatakował w pierwszej linji Ligę Narodów, która w ciągu roku nie mogła nic uczynić, w sprawie zażegnania zatargu japońsko-chińskiego, uważając, iż Liga Narodów została pogrzebana w opinji całego świata.

Następnie podkreślił znaczenie paktów o nieagresji z państwami, granicz ącemi z Z. S. R. R. Co do poszczególnych państw Mołotow oświadczył, że specjalne miejsce w stosunkach międzynarodowych Z. S. R. R. zajmowały i nadal zajmują Niemcy, ze względu na ścisłe stosunki gospodarcze. Pozatem osiągnięto dalsze zbliżenie z Turcją.

Jako wytyczną sowieckiej polityki zagranicznej, mówca wymienił chęć utrzymania pokoju światowego. W tem miejscu Mołotow ponownie podniósł znaczenie dla dzieła pokoju paktów nieagresji z Polską i państwami bałtyckiemi.

Co do paktu z Francją, wyraził nadzieję na rychłą jego ratyfikację. Co się tyczy negatywnego stanowiska Rumunji, Mołotow dał do zrozumienia, że nie należy ona do państw, prowadzących samodzielną politykę zagraniczną, na czem może źle wyjść!??

Końcowy ustęp przemówienia w sprawie polityki zagranicznej poświęcił Mołotow sytuacji na Dalekim Wschodzie, a szczególniej stosunkom sowiecko - japońskim, wyrażając ubolewanie, że rząd japoński nie przyjął propozycji sowieckiej zawarcia paktu nieagresji, że ostatnio nastąpiło zaostrzenie sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, zmuszające rząd sowiecki do zwiększonej czujności i wzmocnienia kadr armji czerwonej. Rozbudowa przemysłu wojennego w Syberji i na Uralu staje się koniecznością dla Z. S. R. R.

Przemówienie Mołotowa w sprawie sytuacji na Dalekim Wschodzie wywołało liczne komentarze, gdyż właśnie przed kilku dniami odbyła się w Moskwie ponowna rejestracja rezerwistów, którym wręczono nowe karty mobilizacyjne.

Ustęp zaś mowy Mołotowa, poświęcony „ścisłym stosunkom gospodarczym z Niemcami" koła dyplomatyczne komentują, jako akompanjament do toczących się obecnie poufnych rokowań ze sferami gospodarczemi niemieckiemi, w sprawie przesunięcia terminu płatności zobowiązań sowieckich w Niemczech.

Wielką rolę odgrywają tu również sprawy dalszego uznawania przez Niemcy gwarancji państwowych dla kredytu sowieckiego.

Moskiewskie koła dyplomatyczne zwracają uwagę na fakt zupełnego przemilczenia przez Mołotowa stosunków sowiecko - włoskich, które dotychczas uchodziły za przyjazne.

Większość dyplomatów zagranicznych opuszczała piękną salę pałacu kremlowskiego z minami minorowemi.



KALININ
przewodniczący Centralnego Komitetu Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partji.

## ROZWÓJ PRASY W SOWIETACH.

Na polu rozwoju prasy codziennej, Sowiety osiągnęły bezsprzecznie rezultaty imponujące. Gdy w roku 1913 było w Rosji 859 gazet o nakładzie trzy i pół miljona, to obecnie jest w Rosji tylko 600 gazet, ale o nakładzie 40-stu miljonów.

Z tego dwa tysiące gazet wychodzi w 83 językach.

Największy nakład osiągają — „Izwiestja" — 2 miljony egzemplarzy.

„Prawda" i „Krestjanskaja Gazeta" mają nakład po 1,5 miljona egzemplarzy. Następnie idą trzy gazety o nakładzie przeszło 500 tysięcy każda, 35 gazet o nakładzie po 100 tysięcy, zaś 67 gazet po 30 tysięcy.

Gazety sowieckie cechuje aktualność. Osiągnięte to zostało dzięki całej armji korespondentów rozrzuconych na terenie całego Z. S. R. R. Prasa komunistyczna podaje, że korespondentów tych jest około trzech miljonów??

Na polu wydawnictw książkowych osiągnęły Sowiety też swego rodzaju rekord, wydając od roku 1917 do 1931 — 300 tysięcy druków o nakładzie ogólnym 400 miljonów egzemplarzy. W jednem tylko roku 1931 wydano w Sowietach 59 tysięcy druków książkowych, czyli o 10 tysięcy więcej, niż wydały Anglja, Niemcy i Ameryka Półn. razem.

Nie przesądzając wartości tej produkcji, nie można jednak zaprzeczyć jej znaczenia agitacyjnego.

Również i w krajach zachodnio - europejskich komunistyczna działalność wydawniczo-propagandowa odbywała się na wielką skalę.

Wystarczy stwierdzić, że w samych tylko Niemczech wydano w ciągu ostatnich czterech lat 21 miljonów druków.

W Polsce w okresie 1917 — 1931 r. komuniści wydali około tysiąca jednostek bibljograficznych o nakładzie ogólnym około 1,5 miljona egzemplarzy, nie licząc rozmaitych odezw i ulotek.

Jak widzimy z powyższego, Sowiety rzucają dzesiątki miljonów rubli złotych na swą propagandę wydawniczo - prasową w duchu, rozumie się, pro - sowieckim, gloryfikującym ustrój komunistyczny. Ciekawe, jak przedstawia się statystyka wydawniczo - propagandowa poszczególnych państw zachodnio - europejskich i w jakim zakresie jest przeprowadzana akcja przeciw niebywałej agitacji III-ciej Międzynarodówki komunistycznej.

### *Nowe przepisy o zmianie pracy.*

Komisarjat pracy Z. S. R. R. wydał generalny zakaz przyjmowania nowych robotników do pracy w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Wydana z tego powodu instrukcja stwierdza, że w ostatnich czasach robotnicy samowolnie porzucają dotychczasowe miejsca pracy, bez odpowiedniego zezwolenia administracji fabryk i poszukują pracy w innych fabrykach, gdzie spodziewają się uzyskać lepsze warunki. Przyjmowanie nowych robotników, zgodnie z nowym rozporządzeniem ma być uzależnione od przedstawienia przez robotnika poszukującego pracy, specjalnego zaświadczenia administracji przedsiębiorstwa w którem dotychczas pracował.

### *Morderstwo w Ambasadzie Afgańskiej w Moskwie.*

Poselstwo Afgańskie w Moskwie było niedawno terenem tragicznego zajścia. Od pewnego czasu w Moskwie zauważono, że charge d'affaires Afganistanu utrzymuje bliższe stosunki z baletnicą opery moskiewskiej, która nawet ostatnio zamieszkała u dyplomaty afgańskiego.

Pewnej nocy dyplomata afgański obudzony został szmerami pochodzącemi z jego gabinetu służbowego. Zastał on tancerkę, która jak się okazało była agentką G. P. U. w chwili kiedy wyciągała z biurka ważne dokumenty polityczne. Dyplomata na miejscu zastrzelił tancerkę, a następnego dnia kazał pochować w ogródku poselstwa.

Zniknięcie agentki G. P. U. zauważono i władze sowieckie zwróciły się o wyjaśnienie do dyplomaty afgańskiego. Przyznał się on do za mordowania tancerki, jednakowóż oświadczył że postąpił według prawa zwyczajowego Afganistanu, które nakazuje ukaranie podstępnej kobiety w razie złapania na gorącym uczynku.

Dyplomata pozatem zaznaczył, że fakt zabójstwa miał miejsce na terenie poselstwa Afganistanu.

Ciekawem jest że władze sowieckie po rozważeniu całej sprawy niewyciągnęły żadnej konsekwencji i nie zażądały odwołania dyplomaty.

### *Przygoda Tureckiego Ambasadora w Sowietach.*

Władze celne i agenci G.P.U. dokonały rewizji w bagażach ambasadora tureckiego w Moskwie, Husein Raghiba, który powracał z urlopu wypoczynkowego przez Odesę. Spowodowało to protest Ambasady Tureckiej w Komisarjacie Spraw Zagranicznych.

Obecnie wychodzą na jaw niepozbawione posmaku politycznego szczegóły rewizji bagażu dyplomatycznego. Okazuje się, że G. P. U. w Moskwie otrzymało zawiadomienie od swego rezydenta w Stambule, iż podczas wyjazdu ambasadora tureckiego ze Stambułu do Odesy, zwolennicy Trockiego włożyli do walizek ambasadora bez jego wiedzy papiery, które w ten sposób miały być przewiezione do Moskwy, gdzie przyjaciele Trockiego mieli zgłosić się po odbiór. Mówią, że Trocki przed swoim wyjazdem do Kopenhagi ułożył specjalny manifest do swoich zwolenników w Rosji nawołujący do obalenia Stalina.

Po otrzymaniu tej wiadomości G. P. U. w Odesie dokonało skrupulatnej rewizji, jednakże bez rezultatu.

Komisarz spraw zagranicznych Litwinow zaprotestował przeciwko postępowaniu G. P. U., jednakowóż przewodniczący G.P.U. Menżyński, zastrzegł się, że w tak ważnych wypadkach G. P. U. nie może przestrzegać nietykalności dyplomatycznej.

## NOWY DEKRET.

Został ogłoszony w Moskwie dekret, podpisany przez Mołotowa i Stalina w sprawie powołania do życia komisji specjalnej w składzie 6-ciu członków. Komisja ta, której przyznane pełnomocnictwa dyktatorskie, ma się zająć organizacją zasiewów wiosennych w rejonach, znajdujących się w stanie krytycznym.

### *Rejestracja rezerwistów.*

W związku z zaostrzeniem sytuacji na Dalekim Wschodzie, wobec odmowy Japonji zawarcia paktu o nieagresji z Z. S. R. R., sowieckie władze wojskowe zarządziły ponowną rejestrację rezerwistów. Wszystkim rezerwistom wręczono karty mobilizacyjne nowego typu, przyczem każdego rezerwistę poddawano starannym badaniom co do pochodzenia socjalnego. Ponowna rejestracja rezerwistów wywołała w całej Rosji ogromne wrażenie i pogłoski o bliskim wybuchu wojny z Japonją.

### *Sowieckie oczyszczanie miast.*

Z Moskwy donoszą, że władze sowieckie rozpoczęły wielką akcję oczyszczania miast rosyjskich z elementów niepewnych pod względem politycznym. Dziesiątki tysięcy osób niepewnych (niebłagonadiożnych) w stosunku do władz komunistycznych musi opuścić jak najszybciej miejsce zamieszkania, by udać się na pobyt do miejscowości wskazanych przez władze.

Na dworcach kolejowych poszczególnych miast gromadzą się tysiące ludzi, aby jak najszybciej udać się do miejsc przeznaczenia. Wiele rodzin wyprzedało za bezcen meble, by czemprędzej opuścić miasto. Wszyscy „wysiedleńcy" się śpieszą, gdyż obawiają się szykan ze strony G. P. U.

# Kronika międzynarodowa.

BOJKOT Z. S. R. R. w AMERYCE.

Poniżej zamieszczamy (w streszczeniu) nadesłany Redakcji naszej komunikat Rady Związku Amerykańskich Towarzystw Patrjotycznych w St. Zjednoczonych.

* * *

Rada Związku Amerykańskiego potwierdza w dalszym ciągu swą decyzję przeciwko uznawaniu Rosji Sowieckiej przez rząd St. Zjed. Ameryki, wzywając jednocześnie wszystkich obywateli amerykańskich do propagowania i poparcia powyższej decyzji Rady.

Rada Związku Amerykańskiego zwraca się do prezydenta i kongresu Stanów Zjednoczonych z żądaniem dalszego nieuznawania rządu Sowieckiego i nie utrzymywania żadnych stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R.

Rada Związku Amerykańskiego zwraca się do wszystkich patrjotów w St. Zjedn. Ameryki, by wywarli nacisk na wybranych senatorów z żądaniem wniesienia i uchwalenia specjalnej ustawy zabraniającej prowadzenia jawnej propagandy komunistycznej w Ameryce, jako dążącej do obalenia i podkopania ustroju panującego U. S. A. w drodze gwałtu.

Rada Związku Amerykańskiego dąży i propaguje, aby przywóz i wywóz wszelkich artykułów z Z. S. R. R. do Stanów Zjednoczonych został bezwzględnie zabroniony. Wszystkie towarzystwa, instytucje finansowe, przedsiębiorstwa handlowo - przemysłowe, które będą nadal kontynuować handel z Sowietami, będą bojkotowane przez organizacje wchodzące w skład Rady Związku Amerykańskiego.

Instytucje i towarzystwa handlowo - przemysłowe, które nie zastosują się do powyższej uchwały będą ogłaszane i podawane do wiadomości publicznej, jako szkodnicy interesów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

STOSUNKI CHIŃSKO - SOWIECKIE.

Z Tokjo donoszą, iż ambasador sowiecki Trojanowski odbył konferencje z ministrem spraw zagranicznych w Japonji Uszidą, w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Sowietami i Chinami. Trojanowski złożył deklarację, iż nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Sowietami i Chinami nie zmieni stanowiska Sowietów w sprawie Mandżurji. Sowiety chcą zachować wobec sporu Japońsko - Sowieckiego neutralność. Z oświadczenia ogłoszonego przez Japońskie M. S. Z. wynika, iż Japonja zaniepokojona jest nawiązaniem stosunków dyplomatycznych Sowietów z Chinami i dopatruje się w tem aktu nieprzyjaznego dla Japonji.

*Ogromna tranzakcja sowiecka.*

Prasa angielska podaje, iż dobiegają końca rokowania handlowe misji sowieckiej z przedstawicielami Kanady w sprawie nabycia, przez Rosję sowiecką, 100 tysięcy sztuk bydła rasowego i 10 tysięcy tonn skór wołowych.

Sowiety chcą zapłacić za powyższą tranzakcję nie pieniędzmi, lecz benzyną, oraz antracytem.

Prasa angielska podaje, że umowa ma być korzystną dla Kanady, bo po pierwsze wyznaczono dobrą cenę, a pozatem całą sprawę transportu bierze na siebie całkowicie Rosja. Cała tranzakcja wynosić będzie około 7 miljonów dolarów. Pierwszy transport bydła ma odejść już w marcu.

*Sowiety zagrażają bezpieczeństwu Europy i Azji.*

Nawiązując do mowy Stalina, wygłoszonej na ostatniem plenarnem zebraniu centralnego komitetu „The Daily Telegraph" zaznacza, że, aczkolwiek plan 5-letni nie osiągnął wszystkiego, o czem mówił dyktator sowiecki, przyczynił się on tem niemniej do wprowadzenia w Rosji zmian, które zagrażają przyszłemu bezpieczeństwu Europy i Azji. Jak stwierdził sam Stalin, Związek Sowiecki „ze słabego kraju, nieprzygotowanego do obrony, stał się państwem potężnem w dziedzinie obrony i produkującym masowo nowoczesną broń dla ekwipunku armji na wypadek zaatakowania". Wobec powyższego, dziennik angielski przypomina, że jeszcze niedawno rząd sowiecki mówił o całkowitem rozbrojeniu, lecz nikt naturalnie mu nie uwierzył.

Z drugiej strony „Prawda", urzędowy organ, nie ukrywa, że Sowiety przekształciły w 1932 r. szereg fabryk „celem dostosowania do produkcji materjału wojennego". Obecnie, pisze dalej dziennik moskiewski, „bezpieczeństwo Związku Sowieckiego jest zagwarantowane".

*Trocki otrzymał 6 tysięcy dolarów za 15-to minutowy wywiad.*

Prasa szwedzka donosi, iż dwa towarzystwa amerykańskie, którym nie udało się nadanie przez radjo odczytu, wygłoszonego ostatnio przez Trockiego w Kopenhadze, doszły obecnie do porozumienia z Trockim, który zgodził się przemawiać przez kwadrans w języku angielskim przed mikrofonem.

Drugie towarzystwo otrzymało kilkuminutowe odpowiedzi Trockiego na zadane Mu pytania. Odpowiedzi te zredagowane były w trzech językach: niemieckim, francuskim i angielskim.

Za powyższe dwa „występy" otrzymał Trocki 6 tysięcy dolarów.

*Zamówienia Sowieckie w Niemczech.*

Konsorcjum niemieckie, będące pod kierownictwem przemysłowca kolońskiego, Otto Wolffa, otrzymało od handlowego przedstawicielstwa sowieckiego w Berlinie zamówienie na dostawę rur, wartości 40 milj. marek. Pobocznie, w związku z tą dostawą konsorcjum to ma dostarczyć maszyn, stali i blachy, tak, że łącznie zamówienie sowieckie przekracza 60 miljonów marek.



**Lew Trocki, twórca komunizmu, dzisiejszy wygnaniec i banita. Wygłosił ostatnio odczyt w Kopenhadze.**

ZATARG SOWIECKO - JAPOŃSKI.

Japoński minister Araki wygłosił w senacie wielkie przemówienie polityczne o niebezpieczeństwie wojny na Dalekim Wschodzie.

Minister Araki przypomniał ostatnią mowę Stalina, który jak wiadomo, oświadczył, iż rząd sowiecki postanowił rozbudować przemysł wojenny ze względów na naprężoną sytuację na Dalekim Wschodzie.

Deklaracja Stalina, oświadczył Araki, oznacza, że albo Sowiety zamierzają napaść na Japonję, albo też oczekują, że Japonja wypowie wojnę Sowietom. Araki podkreślił konieczność rozbudowy lotnictwa japońskiego, zwracając uwagę na potężny rozwój sowieckiej floty powietrznej, której japońska musi dorównać.

CHIŃSCY ŻOŁNIERZE W SOWIETACH.

Z Tokjo donoszą, iż rząd sowiecki poczynił przygotowania dla osiedlenia Z. S. R. R. trzech tysięcy żołnierzy chińskich, którzy po przegranej bitwie w Mandżurji, przeszli na terytorjum sowieckie i zostali internowani.

Żołnierze chińscy będą zatrudnieni w fabrykach sowieckich pod Tomskiem. Specjalni instruktorzy, którzy przeszli wyszkolenie w sowieckich szkołach agitacyjnych dla Chińczyków, prowadzić będą propagandę przez byłych powstańców chińskich.

*Rosyjska prasa emigrancka o mowie Stalina.*

Paryskie „Poślednija Nowosti", nawiązując do ostatniej mowy Stalina, podnoszą, że mowa ta była jednem kłamstwem, dyktator sowiecki ukrył bowiem fakt „płynności" siły robotniczej w Sowietach, mimo, że cała Rosja obecnie wędruje w poszukiwaniu pracy; nic również nie powiedział Stalin o katastrofalnej zniżce waluty i o nader wygórowanych cenach towarów, jakie robotnik sowiecki jest zmuszony kupować za małowartościowe czerwońce, i t. d.

Drugie pismo paryskie „Wozrożdienje" podnosi, że „piatiletka zniszczyła w samych podstawach gospodarkę rosyjską" i że w czwartym roku piatiletki przemysł sowiecki nietylko nie wykazał wzrostu produkcji, lecz wręcz przeciwnie, w całym szeregu najgłówniejszych gałęzi tego przemysłu ujawniło się zmniejszenie produkcji.

„Rosja i Sławiaństwo" określa sytuację w Rosji Sowieckiej po mowie Stalina formułą: „W czerwonym Kremlu bez zmian". Zresztą, pisze się dalej, jest to jedyne rozstrzygnięcie sprawy, jakiego można się było spodziewać od Stalina, któremu odcięto wszelką możliwość odwrotu i który jest ofiarą swego własnego poglądu „socjalizmu w jednym kraju". Stalin będzie musiał podzielić los tego mylnego poglądu.

## Wykrycie sowieckiej centrali fałszywych dokumentów.

Ostatnio została wykryta w Berlinie „fabryka" fałszywych dokumentów i paszportów, któremi posługiwali się emisarjusze „kominternu" w swych podróżach po Europie i Ameryce.

Już oddawna zwrócono uwagę na masowe pojawienie się rozmaitych fałszywych dokumentów i wiz, zapomocą których agenci moskiewscy, objeżdżając poszczególne państwa, uprawiali propagandę rewolucyjną.

Cała serja procesów o fałszywe dokumenty, podrabianie walut zagranicznych, i t. p. — wszystko to, zwróciło uwagę władz bezpieczeństwa poszczególnych krajów na to niebywałe zjawisko.

Ostatnio berliński wywiad polityczny otrzymał informacje, iż centralny urząd dla fabrykacji fałszywych paszportów i wiz, znajduje się w Berlinie. Kilka miesięcy trwało wytężone śledztwo miejscowych władz, celem wykrycia komunistycznej „fabryki", którą po wielkich trudach wykryto dzięki przypadkowi, a mianowicie: w końcu roku ubiegłego na granicy niemiecko - austryjackiej władze aresztowały niejakiego Wł. Gołąbka i jego żonę Zofję, jako podejrzanych o uprawianie przemytu broni dla komunistów austryjackich. Małżeństwo zostało rozłączone i przywiezione do Berlina. Rozpoczęto drobiazgowe śledztwo. Mąż odmawiał wszelkich zeznań, natomiast żona, Zofja Gołąbek przyznała się do wszystkiego i wskazała źródło, z którego dostarczono jej i mężowi paszportów na nazwisko Bernarda i Jadwigi Landau — pod tem bowiem nazwiskiem małżeństwo odbywało podróż po Europie. Policja polityczna po dłuższej obserwacji wkroczyła do dwupiętrowej willi, przy ul. Kaiseralle Nr. 48 w Berlinie i przyłapała na gorącym uczynku fabrykacji fałszywych dokumentów, 6 specjalistów. W wielkiej opancerzonej kasie znaleziono mnóstwo blankietów paszportowych prawie wszystkich państw świata, między innemi 45 paszportów polskich, 30 czechosłowackich, 25 francuskich, oraz szwajcarskie, holenderskie, litewskie i wiele innych. Były również paszporty perskie, awgańskie i egipskie. Dalej w ręce policji wpadło około 2 tysięcy fałszywych pieczątek urzędów policyjnych i administracyjnych całej Europy. Znaleziono też blankiety paryskiego „Surate Generale", oraz „Scotland Yard".

W osobnej teczce leżały oryginalne podpisy naczelników wydziałów paszportowych kilkunastu krajów europejskich.



**Zynowjew (Apfelbaum) były prezes kominternu, usunięty ostatnio z hierarchji sowieckiej za swe opozycyjne stanowisko. Jest obecnie zwolennikiem trockizmu.**

Na kamieniu litograficznym znajdowały się już gotowe odbitki tych podpisów. Rewizje, dokonane w prywatnych mieszkaniach „fabrykantów", stwierdziły, iż centrala fałszerzy była utrzymywana z funduszów berlińskiej filji kominternu.

Stwierdzono, iż niektóre osoby figurowały na liście urzędników sowieckiego wydziału paszportowego przy konsulacie.

Ogółem aresztowano około 30-stu osób, przy których znaleziono kompromitujące dokumenty. Władze pograniczne otrzymały rozporządzenie, zatrzymywania osób, które będą legitymowały się paszportami, zbudzającemi podejrzenie.

Równolegle z prowadzonem śledztwem, władze berlińskie nawiązały bezpośredni kontakt z urzędami paszportowemi we wszystkich zainteresowanych krajach, dla ujawnienia środków, któremi posługiwali się fałszerze, w celu zdobycia książeczek paszportowych, pieczątek i urzędowych blankietów.

Na podstawie zebranego dotychczas materjału, berlińska policja polityczna sądzi, iż agenci sowieccy zdołali puścić w ruch około 1500 fałszywych paszportów. W niemieckim ministerjum spraw zagranicznych, w związku z wykryciem tej sensacyjnej afery, panuje znaczna konsternacja, gdyż wyniki rewizji narzucają konieczność energicznej interwencji w Moskwie, celem ukrócenia występnej działalności niektórych urzędników sowieckich, będących pracownikami konsulatu.

Poselstwo sowieckie w Berlinie, interpelowane przez dziennikarzy, odmówiło udzielenia jakiejkolwiek informacji.

# Obrazki z dzisiejszej Rosji.

WSZYSTKO NA KARTKI.

Rosja dzisiejsza, jak wszystkim wiadomo, przeprowadziła całkowitą socjalizację całego życia. Wszystkie przedmioty codziennego użytku są racjonowane. Przydział dokonywa się zapomocą kartek, które przynajmniej coś zapowiadają. Lista oficjalna stwierdza, że oprócz środków żywności otrzymuje się na kartki wszystko, a więc wszelkie materjały, gotowe ubrania, skóry, metale, tytoń, mydło, wszelkie tłuszcze i t p.

Fakt przydziałów kartkowych nie byłby sam przykry, gdyby naprawdę wszystko można było na owe kartki otrzymać, lecz niestety tak nie jest. Zjawiskiem najbardziej rozpowszechnionym dziś w Rosji Sowieckiej są ogonki, które sprawiają wrażenie, że Rosja dzisiejsza przypomina w rażący sposób kraj w stanie wojny. I gdy każdy znający Rosję przedwojenną zrobi porównanie ze stanem dzisiejszym, w jakim ona jest obecnie, dojdzie do smutnych refleksji. Rosja, ta kolebka, ten dawny spichrz Europy, kraj, w którym wszystkiego było nadmiar, dziś dzięki eksperymentom komunistycznym doszedł do tak smutnego i opłakanego stanu. Smutne lecz prawdziwe zjawisko.

W SOWIECKIEJ JADŁODAJNI.

Poszedłem do nowo założonej jadłodajni, przy jednej z większych fabryk w Moskwie. Była pora obiadowa, wszyscy jedli przy ogólnym stole. Meniu obiadowe składało się z obrzydliwego kapuśniaku i kawałka bardzo słonej ryby, oraz chleba razowego. Siadam.

Zapytuję obok siedzącego robotnika, jak smakuje mu ten obiad.

Br... br... odpowiada—a jak wam towarzyszu smakuje?

— No, jest niezły — odpowiadam z ironją!

— Możecie mówić zupełnie szczerze, towarzyszu, nam to żarcie nie smakuje. Codzień to samo do obrzydliwości. — Zaczęliśmy rozmawiać o wszystkiem, mój towarzysz dowiedziawszy się, że jestem „zagraniczny" zapytał:

— A jak tam towarzyszu w waszym kraju? Nie tak, jak u nas, co?

— Niezupełnie to samo — odpowiadam.

— Cóż wy o nas, komunistach myślicie?

— Myślę, że pracujecie bardzo ciężko, a żyjecie bardzo biednie, lecz może z czasem stosunki się u was poprawią?

— Ja nie sądzę.

— Dlaczego?

— Bo nasi prowodyrzy, — to mętne głowy. Obiecywali nam, że za dwa lata będziemy mieli wszystkiego po uszy, a dziś — dziś wogóle nic niema. Po chwili dodał z żalem:

Jestem robotnikiem fabrycznym, należę od szeregu lat do partji, zarabiam sto dwadzieścia rubli miesięcznie, cóż kiedy nic kupić nie można, wszystkiego jest ciągle brak.

Do djabła z takiem pieskiem życiem — zakończył.

PRAWDZIWA RZECZYWISTOŚĆ.

— Hej, przyjacielu, dokąd się tak śpieszysz? — woła jeden mieszkaniec Moskwy do drugiego.

— Idę się topić, — odpowiada zapytany. — Niema chleba, niema mięsa, niema mleka, niema tłuszczów, wogóle nic niema.

— Poczekaj chwilkę, — mówi pierwszy, — niech się skończy piatiletka — wtedy wszystkiego będzie dosyć.

— Jeżeli poczekam jeszcze trochę, to zabraknie i wody, — woła drugi i pędem biegnie do rzeki.

*De-Vitt.*

# Wolna trybuna.

Po ogłoszeniu w drugim numerze naszego pisma, iż otwieramy „Wolną Trybunę", w której prosimy naszych czytelników o zupełnie szczere i swobodne wypowiadanie się we wszystkich kwestjach, dotyczących naszego organu, otrzymaliśmy dalszy szereg listów z rozmaitych stron, w których czytelnicy, albo przesyłają nam dalsze życzenia owocnej pracy i ofiarowują swą pomoc przy rozpowszechnianiu „Strażnicy", albo zaofiarowują się z nadesłaniem do druku swych prac i artykułów na temat komunizmu, albo wreszcie przesyłają swe uwagi co do kierunku i treści, jakie „Strażnica" winna reprezentować.

Oczywiście wszystkich tych listów z braku miejsca odrazu drukować nie możemy, tembardziej, że nadchodzą one codziennie, a „Strażnica" nie jest dotychczas ani dziennikiem, ani nawet tygodnikiem. Nawiasem dodamy, że w miarę rozwoju naszego pisma, w który mocno wierzymy, będziemy starali się, aby „Strażnica" wychodziła możliwie jaknajczęściej.

Obecnie zaś umieszczamy list pewnego robotnika z Łodzi, jako bardzo charakterystyczny. Przytaczamy go w całości, w przekonaniu, iż zainteresuje on naszych czytelników. Pozwoliliśmy sobie poprawić tylko ortografję, styl pozostaje niezmieniony.

Łódź, 27 stycznia 1933 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jako robotnik wykwalifikowany, pracujący na jednej z większych fabryk w Łodzi, donoszę Panu jaki odgłos wywarła u nas wydawana przez Pana „Strażnica", którą wielu robociarzy czytało.

Otóż komunistów i u nas nie brakuje, z drugiej strony jest część uświadomionych, należących do polskich organizacji, ale przeważnie są niezdecydowani, którzy sami nie wiedzą co myśleć, jakby tu robić, żeby było lepiej. Ponieważ zaś jest w Polsce proletarjatowi ciężko żyć i nawet coraz ciężej, bo i bezrobocie coraz większe, więc niektórzy myślą, że może dobrze byłoby, żeby i u nas zapanował komunizm, bo może wtenczas byłoby lepiej. Komuniści agitują, masowo rozdają swe odezwy i opowiadają, jak tam dobrze jest w tej Rosji. My zaś naprawdę nie wiemy skąd się całej prawdy dowiedzieć. Ja, jak i inni, nieraz chciałem już komunizm bliżej poznać, ale cóż, na stałe kupowanie gazet mnie nie stać, a jak czasem którą i kupiłem, to było w niej przeważnie o innych rzeczach, a o bolszewikach i Rosji mało i wszystko złe. Zastanawiałem się więc, czy to może być, żeby tam było samo tylko zło. Toćby tam ludzie już dawno wymarli, bo samem złem żyć nie można. Aż tu dopiero „Strażnica" mówi nam rzetelną prawdę o tem, co tam jest złego i dobrego. Teraz dopiero rozumiem, że choć niektóre rzeczy są tam może i dobre i wiem jakie, to jednak przecież mimo to, Boże nas uchroń, żeby u nas miało być tak, jak jest w Rosji. Wierzę, „Strażnica" może dużo dobrego zrobić wśród braci robociarzy, otumanionych przez komunistów. Pokazałem „Strażnicę" kolegom i ogromnie się zainteresowali. Postanowiliśmy wszyscy „Strażnicę" rozpowszechniać i mamy nadzieję, że dużo zdziałamy na naszej fabryce.

Myślę, że to samo daloby się zrobić i na innych fabrykach.

Bóg niech Panu nagrodzi za Jego „Strażnicę", a my tymczasem dziękujemy i będziemy czytać dalej.

*Józef Tkaczyk.*

Bracie Robotniku!

Dziękujemy Ci za Twój szczery i serdeczny list. Pisz do nas dalej i rozpowszechniaj „Strażnicę" wśród swoich. I mów, wszystkim, że „Strażnica" rzetelnie walczy z komunizmem i chce, tak jak i Ty, żeby w Polsce wcale komunizmu nie było, ale chce walczyć nie jednostronnem, ujemnem przedstawieniem rzeczy, lecz prawdą.

„Strażnica" wierzy mocno, że ta prawda jest dla komunizmu tak druzgocącą, że wystarczy tylko prawdę pisać, aby komunizm zwyciężyć. Pomagaj nam, Bracie Robotniku, bo pamiętaj, że pomagając nam, pomagasz Polsce.

*Redakcja.*

# Nowa umowa handlowa Polsko-Sowiecka.

Umowa handlowa polsko - sowiecka ostatnio wygasła. Wobec tego aktualną stała się kwestja prolongaty tej umowy.

Delegacja Polska domagała się od Sowietów wpuszczenia do Rosji towarów polskich na sumę 3 miljony 600 tysięcy rubli złotych, czyli 17 miljonów złotych polskich.

Wywiezione do Rosji powinny być, według naszej propozycji następujące artykuły:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Parowozy i wagony | na ogólną | sumę | 800 | tysięcy | rubli | złotych |
| Materjały kolejowe | „ | „ | 600 | „ | „ | „ |
| Obrabiarki i maszyny | „ | „ | 500 | „ | „ | „ |
| Motory | „ | „ | 200 | „ | „ | „ |
| Drutu | „ | „ | 300 | „ | „ | „ |
| Cynku | „ | „ | 500 | „ | „ | „ |
| Wyrobów chemicznych | „ | „ | 200 | „ | „ | „ |
| Węgla | „ | „ | 200 | „ | „ | „ |
| Artykuły rolnicze, nasiona, bydło zarodowe, rzoda chlewna | „ | „ | 300 | „ | „ | „ |

Niezależnie od tego delegacja polska domagała się od Sowietów wpuszczenia na rynek rosyjski wyrobów przemysłu łódzkiego.

W celu bliższego omówienia i ostatecznego sfinalizowania powyższej umowy, wyjechali w dn. 6 lutego do Moskwy delegaci „Polrosu" pp. prof. Henryk Kasprowicz, oraz Jerzy Meyer. Udaje się również do Moskwy delegacja przedstawicieli zainteresowanych w wywozie do Sowietów gałęzi wytwórczości. W składzie tej delegacji znajdują się między innemi reprezentanci „Stowarzyszenia Mechaników Polskich", Sp. Akc. „Scheibler i Grohman", hut „Królewskiej" i „Laury"; fabryk parowozów; wagonów; przemysłu elektrotechnicznego i wreszcie producentów trzody chlewnej. Delegacja ta ma omówić na miejscu sprawę przyszłych dostaw, jakie będą wykonywane w myśl zawartej umowy.




Redaktor naczelny: **Wiktor Szczawiński (Kurelik).**

Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Mieczysław Jarosz.**

Wydawca: za wydawnictwo „Strażnica": **Stanisław Czartoryski.**

Sekretarz redakcji: **Stefan Tarnowski**

Redakcja: **Sienna 29, telef. 711-12.** Administracja: **Śliska 41, telefon 760-31.** **Konto P. K. O. Nr. 27.365**

**Redakcja i Administracja czynne są od godz. 10-tej rano do 3-ej po poł. (prócz niedziel i świąt)**

CENY OGŁOSZEŃ:

1 strona 600 zł., pół. strony 300 zł.; ćwierć strony 200 zł., jedna ósma 100 zł. jedna szesnasta 50 zł. Opisowe i specjalne 25% drożej

Prenumerata: rocznie 10 zł.

Druk „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.